Nr. 120. Lwów, 22. Listopada 1876 — Środa. Rok I.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
pod l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr.	10 ct
ćwierćrocznie . .	3 „	30 „
półrocznie . .	6 „	60 „
rocznie . . .	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie . . .	16 złr.	— ct
półrocznie . .	8 „	— „
ćwierćrocznie .	4 „	— „
miesięcznie . .	1 „	35 „

Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Nauki polityczne na uniwersytetach austrjackich.

Prof. dr. Franciszek Kasparek, który tak ważną przysługę wyświadczył krajowi ułożeniem dokładnego zbioru obowiązujących u nas ustaw i rozporządzeń administracyjnych, dzieła, które dla każdego, kto zajmuje się sprawami publicznemi lub ma do czynienia z prawnemi interesami prywatnemi stało się niezbędnym podręcznikiem, poruszył niedawno w wychodzącem we Lwowie fachowem czasopiśmie prawniczem p. t. „Przegląd sądowy i administracyjny“ nadzwyczaj doniosłą dla rozwoju społecznego sprawę, mianowicie wyłuszczył potrzebę zreformowania wydziałów prawniczych na uniwersytetach naszych w ten sposób, ażeby one dostarczyć mogły krajowi ludzi gruntownie wykształconych w naukach, które wchodzą w zakres administracji publicznej i finansów.

Ustrój fakultetów prawniczych na uniwersytetach austrjackich opiera się przeważnie na przepisach rozp. min. wyznań i oświaty z dnia 2go paźdz. 1855 l. 15219, a więc z czasów absolutnych, kiedy to rząd w sprawach politycznych nie żądał dla siebie od nauki oświecenia, dla poddanych zaś uważał taką naukę za niebezpieczną, któraby dawała im broń w rękę do krytycznego zbijania zasad, przez rząd popieranych. Ułożono przeto w ten sposób plan nauk i przepisy egzaminacyjne, że słuchacze praw są formalnie przeciążeni nauką prawa prywatnego, gdy niezmiernie ważne w praktycznem życiu prawo administracyjne, naukę o polityce ustroju administracji, naukę gospodarstwa narodowego, statystyki jakoteż skarbowości państwowej — czyli jednem słowem wszystkie umiejętności polityczne zaledwie tolerowano.

W nowszych czasach zaprowadzono wprawdzie niektóre zmiany na korzyść umiejętności politycznych, lecz bez gruntownej reformy całego ustroju fakultetów prawniczych nie można spodziewać się, ażeby one dostarczały społeczeństwu należycie wykształconych administratorów.

Taka zaś reforma wydziałów jurydycznych na wszechnicach naszych stała się konieczną przy konstytucyjnej formie rządu, absorbującej tylu ludzi u których nieodzownie przypuścić należy wiadomości politycznych, gdy sam rząd wzywa ludność do czynnego udziału we wszystkich gałęziach życia publicznego, w ustawodawstwie, administracji i sądownictwie, gdy właśnie od świadomego a czynnego poparcia ludności światlejszej zależy powodzenie naszych instytucyj publicznych. To właśnie stanowi charakterystyczną cechę nowszych czasów, iż wszędzie objawia się dążność do samorządu, a z nią także usiłowanie odjęcia dawniejszej biurokracji coraz więcej zadań administracji publicznej. Dawniej w tajniach biurowych rozstrzygał wszechmocny rząd o wszelkich sprawach tyczących się publicznego życia, gdy dziś każdy obywatel może przyjść w to położenie, iż będzie musiał brać udział w rozstrzyganiu o sprawach gminnych, przemysłowych, o swojszczyznie, policji zdrowia, budowniczej, polowej, ogniowej, o sprawach hipotecznych, o księgach gruntowych, sprawach dróg, mostów, kolei żelaznych, telegrafów, poczty i mnóstwie innych rzeczy. A jakimże sposobem mają się brać w społeczeństwie ludzie odpowiednio ukwalifikowani do godnego tych czynności sprawowania, jeżli nauki polityczne w tak wysokim stopniu są zaniedbane, że nawet fachowi urzędnicy administracyjni dopiero w praktyce urzędowej muszą nabywać znajomości zasad administracji!

Słusznie mówi dr. Kasparek, że nie dość jest ażeby ludność miała prawo do udziału w czynnościach administracji publicznej — należy także starać się o przysporzenie społeczeństwu ludzi, posiadających naukowe uzdolnienie do sprawowania tego rodzaju obowiązków obywatelskich. A ten cel da się osiągnąć tylko przez reformę ustroju fakultetów prawnych na uniwersytetach naszych w ten sposób, ażeby tak w planie nauk jakoteż i w przepisach egzaminacyjnych obok prawa prywatnego i karnego, nauki polityczne zyskały takie uwzględnienie, jakie im słusznie należy się wobec faktu zaprowadzenia rządów konstytucyjnych, które wymagają czynnego udziału w administracji publicznej bardzo szerokich sfer ludności.

Dr. Kasparek już przed kilku miesiącami napisał swoją rozprawę. Teraźniejszą chwilę poczytujemy jednak za najstosowniejszą do tego, aby zwrócić uwagę szerszych kół na ten głos. Teraz właśnie zdarza się bowiem sposobność, ażeby delegacja nasza przy rozprawach nad budżetem uniwersytetów w radzie państwa, wniosła odpowiednią rezelucję. Zasiadają tam przecież dr. Dunajewski, dr. Kabat, dr. Czerkawski Euzebjusz i inni, którzy to najlepiej potrafią ocenić, jak słusznem jest zdanie tak kompetentnej w tym przedmiocie osobistości jak prof. dr. Kasparek. że „n i e d o ś ć j e s t d a ć l u d n o ś c i p r a w o d o c z y n n e g o u d z i a ł u w a d m i n i s t r a c j i, l e c z n a l e ż y t a k ż e u c z y n i ć j ą z d o l n ą d o t e g o,“

Nasze stowarzyszenia prawnicze powinne w drodze petycyj poprzeć jaknajusilniej tę sprawę, której niezmierną doniosłość praktyczną zrozumieć musi każdy kto ma do czynienia choć cośkolwiek ze sprawami publicznemi.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Petersburg 16. listopada.

Wczoraj odbyła się rewja na Marsowem Polu. Brało w niej udział 46 i ćwierć bataljonów, 37 i pół szwadronów i 116 dział. Wojska były w pełnem ubraniu, jakby miały w pochód wyruszyć. O pół do dwunastej przybył wielki książę Mikołaj, mianowany naczelnym wodzem armji południowej. Objechał on stępo wszystkie wojska, witany głośnem ura. O godzinie 12 przybył car. Pomimo padającego gęstego śniegu, tłumy zalegały ulice i dokoła placu. Zagrzmiało straszliwe ura. Car, otoczony liczną świtą, pomiędzy którą byli ajenci wojskowi, niemiecki, francuski i austrjacki, galopem objeżdżał szeregi, przyczem grzmiały nieustające krzyki ura i brzmiała muzyka wojskowa, wygrywająca hymn narodowy. Po ukończonej rewji car przez adjutantów wezwał wojsko, aby życzyło wodzowi powodzenia. Zagrzmiało na to znowu straszliwe ura! Była to więc po moskiewskiej druga manifestacja wojenna ze strony cara.

Podług przekonań naszych polityków, Rosja nie z samą tylko Turcją, ale i z Anglją będzie musiała walczyć. Siłą Anglji są jej bogactwa, należy więc je zniszczyć. Można to uczynić dwoma środkami: zniweczeniem floty handlowej angielskiej i wyprawą do wschodnich Indyj. Dla osiągnięcia pierwszego celu, Rosja powinna — powiadają — już teraz uznać traktat paryski za nieważny jakoteż i dodatkową do niego deklarację z dnia 4. i 16. kwietnia, na mocy której wszystkie mocarstwa europejskie zobowiązały się zaniechać kaperstwa czyli korsarstwa. Uczyniwszy to, Rosja z łatwością znajdzie licznych armatorów prywatnych w Ameryce i wydawszy im listy korsarskie, utworzy z nich silną flotylę kaperów która zada cios smiertelny handlowi morskiemu Anglji. Do Indyj zaledwie przed kilku miesiącami utorował już drogę jenerał Skobielew, który ze swoim oddziałem dotarł niemal do samych granic angielskich. Co wykonał jeden oddział, może wykonać także i cała armja. Myśl o wyprawie Rosjan do Indyj nie jest nową. Już car Paweł I. w lutym 1801 r. wydał ukaz do Orłowa, hetmana wojsk duńskich, następującej treści: „Anglicy przygotowują się wykonać flotą i wojskiem napad na mnie i na moich sprzymierzeńców. Gotów jestem do ich przyjęcia; lecz wypada uderzyć na nich i tam, gdzie dotkliwiej da się to im uczuć i gdzie tego mniej się spodziewają. Drogi z Orenburgu do Indyj mamy trzy tygodnie. Polecam całą tę ekspedycję Tobie i wojsku Twemu. Bogate Indji będą naszą nagrodą. Celem — oswobodzenie ujarzmionych właścicieli“. Smiała ta wyprawa nie przyszła do skutku, ponieważ car Paweł umarł 12. marca. Od tego czasu Rosjanie drogę do Indji skrócili przeszło o cztery razy. Powtarzam to, co piszą tutejsze dzienniki.

Największą obecnie trudność przedstawia kwestja finansowa. Dzienniki bardzo gorliwie nią się zajmują. „Birżewyja Wiedomosti“ w nrze 298 poświęciły temu przedmiotowi wstępny artykuł, zalecający się dokładną znajomością rzeczy i bezstronnością poglądu. Ocenia on finansowe stanowisko Rosji z ostatnich czasów, podnosi dodatnie i ujemne jego strony. Do dodatnich objawów zalicza: pożyczki zewnętrzne, budowanie kolei, tworzenie banków i gromadzenie zapasów metalicznych. Ostatnim tryumfem siły kredytowej w Rosji była zeszłoroczna zagraniczna pożyczka. Ujemne strony finansowego położenia są następujące. Operacja wymiany nie osiągnęła zamierzonego celu. W ciągu ośmiu i pół miesięcy zapasy metaliczne zmniejszyły się o 84 miljonów rubli. Koleje o ile rozszerzyły okręgi handlu, o tyle zwiększyły przywóz towarów zagranicznych, wpłynęły przeto na zmniejszenie waluty. Banki więcej troszczyły się o własną dywidendę, aniżeli o ułatwienie kredytu dla tych, co z pożytkiem mogły go użyć dla społeczeństwa. Wartości więc banków na targach zagranicznych nie mogą się utrzymać przy wysokich kursach. Możność czyli siła kredytowa okazała się w tym roku za słabą, zewnętrznej pożyczki państwo nie zdołało zaciągnąć. Zagranicą, zwłaszcza w Anglji, przekonano się stanowczo, że wysokość waluty rosyjskiej zależy od dwóch przyczyn: 1) od pożyczek zewnętrznych i 2) od wywozowego handlu Rosji. Mówiąc inaczej, gdyby np. zagranica nie dała pieniędzy i gdyby z tą odmową przypadł kilkoletni urodzaj w zachodniej Europie, to kurs waluty rosyjskiej osiadłby zgoła na mieliźnie. „Birżewyja Wiedomosti“, kończąc artykuł, mniemają, iż radykalne finansowe reformy mogą tylko uratować państwo od nieuniknionego inaczej bankructwa.

Rząd nie zdoławszy zaciągnąć pożyczki zagranicznej, postanowił wypuścić bilety bankowe na sumę 100 miljonów po kursie zniżonym.

Kijów 7 (19) listopada.

Nie ma środka, któregoby tu się nie chwytano, byle tylko rozdmuchać jakąkolwiek oznakę m i a t e ż u, nie ma dnia, by na nas nie rzucano nowych obelg; denuncjacje sypią się jak grad w wielkich pismach politycznych i w dziennikach gubernjalnych i doszło nawet do tego, że oburzają niektórych (niewielu zresztą) Moskalów.

Pomimo jednak denuncjacyj „Gołosu“, o której wiecie bezwątpienia, pomimo, że „Ruskij Mir“ uwierzył tym nikczemnym insynuacjom (dzięki niemieckim podburzaniom), pomimo, że wielu Moskalów przekonanych jest, że istnieje „P o l s k i k o m i t e t“, powołują jednak u nas farmaceutów i lekarzy Polaków do służby wojskowej bez o t k a z u, to jest, że nikt nie ma prawa wymówić się.

W Kijowie formuje się 16 szpitalów. W Kremienczugu 10 parków oblężniczych. Konie pierwszej kategorji już są zapotrzebowane i od dwóch dni przyjmują się w dzień na placu uniwersyteckim, w nocy zaś w cyrku.

Do składek zmuszają. Panie należące do towarzystwa Ż e n s k a w o d r u ż e s t w a (żeńskiej przyjaźni) jeżdżą od

---

11)

Ondyna.

Przez
Andrzeja Theuriet.

(Ciąg dalszy).

Antonina spoglądała nań z ukosa, a w główce jej szatańska myśl zaświtała: postanowiła zbuntować się i zemścić, otumanić Emila i wtrącić go pierwszego w tę przepaść, od wpadnięcia w którą on sam podjął się ją ochraniać. Wstała, położyła rękę na ramieniu zapalonego kaznodziei i rzekła:

— Dosyć już tego! masz pan słuszność. Porzucam niedorzeczny mój zamiar, ale czas już wracać do domu. Podaj mi pan rękę.

Oparła się niedbale na ramieniu Emila, zachwyconego tak świetnym rezultatem swego kazania i poszli wolnym krokiem. Przez drogę starała się utrzymać go w improwizatorskim zapale; przychodziło jej to z tem większą łatwością, że, jak zwykle, przechadzka w lesie działała nań upajająco; jak z przepełnionego naczynia popłynęły z ust jego strumienie świetnej wymowy, poetyczne obrazy i porównania. Zapalał się własnemi słowy, i z wesołego, bezmyślnego śmiechu przerzucał się nagle w naiwną i pretensjonalną rzewność. Antonina z machjawelską prawdziwie zręcznością umiała podtrzymywać sztuczny ten ogień; to podbudzała go objawami zachwytu i podziwu, to znów przerywała mu, kiedy był w największym zapale, odbiegając za dostrzeżonym kwiatkiem, lub śpiewając jaką ulubioną piosnkę. Po chwili wracała, śpiewki niekończyła, silniej wspierała się na jego ramieniu, i zapytywała czułym głosem, patrząc mu oko w oko:

— Na czem więc stanęliśmy, kochany panie?

Po niejakim czasie, przy skręcie drogi spostrzegła krzak jeżyn, rosnący na stromym pagórku. Zwinna jak łania, chyżo wdrapała się na sam wierzchołek, i jedną ręką chwytając się za gałązki, drugą dając znak Emilowi, ażeby się zbliżył, zaczęła obrywać smaczne czarne jagody, którym Emil przyglądał się z widoczną pożądliwością.

— Trochę cierpliwości, mój panie! — zawołała śmiejąc się — zaraz pan dostaniesz swoją porcję.

Zerwała jedną jagodę i przechyliwszy się cokolwiek, trzymała ją zwieszoną po nad głową młodzieńca.

Emil najobojętniej w świecie wspiął się na palcach, wyciągnął długą swą szyję, i bez ceremonji zjadł jagodę prosto z delikatnej rączki, przyczem drobne paluszki, trzymające niezakazany ten owoc, niechcący dotknęły się ust jego. Manewr ten powtórzył się kilkanaście razy.

Można być do wysokiego stopnia naiwnym, mimo to jednak nie przestaje się być człowiekiem, podległym wrażeniu jak każdy inny; przekonał się o tem w tej chwili nasz filozof, i nabierając coraz większego gustu do tak apetycznie podawanych mu jagódek, wpatrywał się zachwycony w uśmiechniętą twarzyczkę Antoniny, okoloną ramkami z zieleni, podziwiał tę małą rączkę, zręcznie uwijającą się wśród cierni, lub opuszczającą się do ust jego, tę wiotką kibić, wyginającą się z takim wdziękiem wskutek ciągłego ruchu dziewicy, tę drobną nóżkę wreszcie, co jak zwinna kotka to ukazywała się na chwilę, to znów znikała w fałdach powłóczystej sukni... Jednem słowem, filozof zaczął tracić głowę. Naraz, Antonina zeskoczyła lekko z pagórka, a spostrzegłszy usta Emila ubarwione ciemno-ponsowym sokiem z jeżyn, serdecznym wybuchła śmiechem.

— Ślicznie pan wyglądasz — zawołała — zupełnie podobny jesteś do owego fauna, którego nymfy podczas snu na czerwono pomalowały!

Poszli dalej; teraz już jednak, pomimo usilnych nalegań Emila, Antonina nie podała mu ręki. Szła cokolwiek naprzód, lekkim i miarowym krokiem, a on jakby ją dopiero poraz pierwszy w życiu zobaczył, postępował za nią z coraz wzrastającym podziwem dla jej piękności. W dniu tym został się na obiedzie w Corderies, a kiedy wieczorem wracał do domu, zamyślony i marzący, uczuł w sobie jakiś przewrot stanowczy, jakieś obce i niezwykłe opanowało go uczucie.

— Cóż to się dzieje ze mną? — rozmyślał niezmiernie zakłopotany; czyż już nie jestem tym samym co dawniej Emilem? miałażby mnie tak olśnić jedna dziewczyna! jedno z nią sam nasam? Nie, to trudne do uwierzenia!... a jednak gotówbym przysiądz, że jestem zakochany!... Ja zakochany!... a przecież, kiedy pomyślę, że nie był to sen... że dłoń jej spoczywała na mojem ramieniu, że oczy jej uśmiechały się do mnie, a paluszki ust moich dotykały!... oh!... te paluszki! te paluszki!... czuję jeszcze słodkie ich dotknięcie... jakżebym chętnie zjadł je razem z jagodami!...

Widok folwarku Val-Clavin, którego światełka zabłyszczały nagle wśród rzedniejących drzew lasu, przerwał ten namiętny monolog i przypomniał poecie zimną rzeczywistość.

— Ah! mój Boże! zawołał — na śmierć zapomniałem o Jakóbie, o Jakóbie, który z całem zaufaniem polega na mojej przyjaźni!... Nie, nie zdradzę go! jak wierny przyjaciel ukryję moją miłość w głębi serca i nikt się o niej nie dowie. Z bohaterskiem zaparciem się, zapomnę o sobie, poprowadzę ich aż do ołtarza, i z tem samem uczuciem z jakiem Adam wygnany z raju musiał spoglądać na kwieciste ogrody Edenu, patrzeć będę z daleka na ich szczęście. Westchnę tylko głęboko i wzruszony pomyślę sobie: „I ja mogłem był spocząć na tej murawie, oddychać wonią tych kwiatów...“

Z silnem postanowieniem, że się szlachetnie poświęci dla przyjaźni i przekonany, że nikt nie spostrzeże jego miłości, tak samo jak dawniej codziennie bywał w Corderies, a w korespondencji z Jakóbem bezwiednie zdradzał nowe uczucie jakie nim owładnęło. Jakób tymczasem napotykał przeszkody, które jakkolwiek przewidziane, niemniej trudne były do zwalczenia; zamiar zaślubienia Antoniny napotkał w jego rodzinie opór tem bardziej stanowczy, że wobec tej niespodzianej miłości, trzeba było rozstać się z planem oddawna ułożonym i pielęgnowanym. Pani Duhoux szczególniej była uprzedzoną przeciw Antoninie, którą wyobrażała sobie jako paryżankę przyzwyczajoną do zabaw i zbytków, nieznającą się wcale na gospodarstwie, niezasługującą nawet na porównanie z panienką przeznaczoną na żonę dla Jakóba; po zarzutach następowały łzy i prośby, sprawiające nie małą przykrość Jakóbowi, opierał się im jednak z całą mocą swojego niezłomnego charakteru. Wśród tych walk przykrych i nieustannych nadchodziły listy Emila pełne niezrozumiałych wywnętrzeń i tajemniczych półsłówek, który dziwiły i drażniły zarazem Jakóba; z drugiej strony listy Antoniny nie mogły wcale wpłynąć na uspokojenie jego obaw. Czy to przez nieuwagę, czy też umyślnie dla wzbudzenia w narzeczonym zazdrości i przyspieszenia jego powrotu, panna de Lisle nie pominęła żadnej sposobności żeby nie wspomnieć żartobliwie o Emilu zmienionym w czułego Celadona, o jego nadskakiwaniu, romansowych wybrykach i ciągłych westchnieniach. Emil nie odstępował jej ani na chwilę, wszędzie jej towarzyszył, ubierał się elegancko, nosił rękawiczki, a nawet fajki nie palił! „Czy przypominasz sobie — pisała w pierwszych dniach września — ogromne lasy Faye? Wyobraź sobie, żeśmy wczoraj z Emilem zabłądzili w tej puszczy. Nasz przyjaciel, roztargniony jak zwykle, nie mógł odszukać drogi do Rochetaillée. Błądziliśmy długo wśród labiryntu ścieżek i dostaliśmy się w końcu... zgadnij dokąd?.., do Santenoge, gdzie zjedliśmy śniadanie we dwoje. Ale wypogodź, zazdrośniku, chmurne twe czoło! Dłużej wytrzymać nie mogłam, a o głodzie niepodobna było wracać taki kawał do domu. Śniadanie wprowadziło Emila w taki zapał, że za powrotem zdawało mu się, że jestem Ondyną i koniecznie chciał mnie uwieńczyć koroną z wodnych kwiatków; zaledwie z wielkim trudem zdołałam odwieść go od tego dziwactwa...“

List ten i następne, pisane w równie lekkim tonie, gniewały i martwiły Jakóba — nie dlatego żeby miał zwątpić o miłości Antoniny, ale boleśnie mu było pomyśleć, że lekkomyślność taka nadawała wiele prawdopodobieństwa portretowi skreślonemu przez jego matkę. Nie chciał niezadowolenia swego wynurzać listownie, żeby nie naprężać i tak już drażliwej sytuacji, ale pilno mu było powracać do Rochetaillée, aby raz już położyć koniec wszystkim tym szaleństwom i wpłynąć skutecznie na zmianę usposobień i charakteru swej narzeczonej. Po-

domu do domu, wymagając ofiar; w sklepach zabierają cukier, herbatę, u piekarzy pieczywo dla fetowania przechodzącego wojska. Ilość datków same wyznaczają, n. p. herbaty pud (20 klgr.), cukru pięć pudów (100 klgr.) bez żadnej ceremonji — i wszystko figuruje jako dobrowolna ofiara patrjotyczna. Żywy udział w tem zbieraniu par force przyjmuje pani Adamowa Rzewuska, z domu Potocka.

Ruch na kolejach wstrzymany z powodu ciągłego transportu wojska. Sztab w. ks. Mikołaja wyjechał do Kiszeniewa dnia 3 b. m. st. st.; dnia 8go ma przejeżdżać przez Kijów sam głównodowodzący.

Godnem jest uwagi, że owe słynne Popówki, co to miały zrobić przewrót w marynarce pancernej, jak się przekonano w Nikołajewie, psują się po każdym strzale z dział. Kilka statków w Kronstadzie, a w tej liczbie „Kreiser“ i „Piotr Wielki“ (ten ostatni kosztował rząd 5 miljonów rubli) nie może wyjść z portu, z powodu ciągle psującej się maszynerji. Dzienniki dziwią się temu, a rzecz cała zawiera się w tem, że przy budowie ich straszliwie skarb okradziono.

W dzisiejszym „Kiewlaninie“ ogłoszono rozkaz wywieziena prałata Krużyńskiego do Simbirska za niewypełnienie, jak głosi dekret prawa ustanowionego w r. 1843, które mówiąc nawiasem, wcale dotąd wykonywane nie było. Tak sobie postępują obrońcy Słowian i chrystjanizmu.“

W wyższych sferach tutejszych obawiają się koalicji całej Europy. Mówią, że Anglja w danym razie gotowa ustąpić Prusom jednę ze swych kolonij w Ameryce, lub Afryce, a nawet Helgoland za pomoc przeciw Rosji. Druga wersja jest taka, że cały Zachód chce odebrać Rosjanom Krym i przyległe stepy dla urządzenia tam na wielką skalę kolonizacji, która zapobiegnie emigracji Niemców i całej środkowej Europy do Ameryki i Australji. Ten ostatni domysł musi mieć pewne podstawy, ponieważ całe Południe ogromnie fortyfikują.

Stan handlu u nas okropny, brak pieniędzy straszny (rozumie się pieniędzy papierowych, gdyż innych od lat 20 nie znamy); 116.000 koni spisano na potrzeby wojenne; z ofiarami i datkami przyciśnio — entuzjazm przygasa.

Godnem jest uwagi, że rząd moskiewski i popi niecierpią inteligencji i warstw wykształconych. W Polsce dowodzą, że narodu nie ma, a lud im wszystko zawdzięcza. Obecnie z powodu kłótni ministra Nikolicza z Czerniajewem dzienniki rosyjskie twierdzą, że inteligencja serbska nie lubi swoich cywilizatorów i opiekunów przez zazdrość, lud zaś całe zbawienie widzi w Rosji.

Tymczasem po całej Ukrainie rozpuszczają się wieści, że Turcy chcą się bić z carem o pańszczyznę, że katolickiego biskupa wywieziono ponieważ w seminarjum znaleziono broń przygotowaną dla powstania, że Lachy bili się w. r. 1863 za poddaństwo i pańszczyznę.

Z prowincji.

V.

O zwierzchnościach gminnych.

(Z.) Z okoliczności rzucanych myśli o pisarzach gminnych i o amtstagach, wspomniałem już o naczelnikach, czyli wójtach gminnych. Są to po największej części ludzie niepiśmienni i Bogu ducha winni, często nawet na urząd wójtowski obrani przeciw własnej woli. Naiwność u tych ludzi jest tak daleko posuniętą, że zaraz na pierwszym kroku t. j. przy przyrzeczeniu, jakie składają w starostwie, nie wiedzą, co czynią, gdyż składając tylko przyrzeczenie, są najczęściej przekonani i starają się w drugich wmówić, że złożyli przysięgę. Od chwili więc rozpoczęcia urzędowania, naczelnicy gmin po wsiach są ciągle, że się tak wyrażę, jak na bieżącej wodzie, każdy prąd ich porwie, każda zawada zatrzyma, boją się żandarma i urzędnika, bo ci lada chwila odwołują się do jakiegoś prawa, którego oni nie znają. Ostatnia ucieczka jeszcze do pisarza. Otóż z tego względu zwróciłem w ostatniej mojej korespondencji uwagę na użyteczność pisarzy gminnych okręgowych. Jedna gmina nie zdoła dać pisarzowi dostatecznego utrzymania, lecz gdy się kilka gmin złoży, mogą dać odpowiednie wynagrodzenie człowiekowi, który prowadzi sprawy gminne. Pisarz na jednej wiosce, będzie zawsze musiał szukać zajęć ubocznych, aby sobie zapewnić dochód potrzebny do życia, pisarz okręgowy może się wyłącznie oddać sprawom gmin sobie poruczonych.

Kilka wydziałów powiatowych już zaprowadziło u siebie tę instytucję, życzymy wszystkim powiatom pójść w te tory. Oczywiście, że wobec obowiązującej ustawy gminnej można to uskutecznić tylko drogą porozumienia się z gminami i gmin między sobą. Wiadomo nam, że były powiaty, gdzie wydział chciał zaprowadzić pisarzy okręgowych, lecz starostwo nieprzychylne rozszerzeniu wpływu reprezentacji powiatowej, nie chcąc wręcz odmawiać owego sławnego „porozumienia“, powiedziało, iż zgadza się z myślą wydziału, lecz żąda, by wskazał ludzi, którychby chciał zamianować pisarzami okręgowymi. Na takiem „porozumieniu“ rzecz musiała się rozbić, bo pisarzy okręgowych pozyskuje się po ustanowieniu miejsc odpowiednich, oznaczeniu zakresu działania i płacy i ogłoszeniu konkursu, jak to się zwyczajnie w podobnych wypadkach praktykuje.

Z utworzenia pisarzy okręgowych wielkie korzyści spłynęłyby na biedne, niepiśmienne zwierzchności gminne przy dzisiejszym stanie rzeczy, wszakże zupełnie złego się nie usuwa, nawet gdyby pisarze podlegali bezpośrednio i wyłącznie dyscyplinarnej władzy wydziałów powiatowych. Wydział wprawdzie wywierając kontrolę, mógłby dojrzeć rażących nadużyć, lecz do wytrwałej czynności, do pilności może tylko skłonić bezpośredni przełożony, w tym wypadku znowu człowiek niżej stojący i wcale niekompetentny. Aby temu zaradzić, trzeba koniecznie wprowadzić na naczelników gminy ludzi inteligentnych. Mogłoby to się stać przez zmianę ustawy w ten sposób, by członkowie zwierzchności gminnej musieli posiadać przynajmniej elementarne wykształcenie, lecz w takim razie największa część gmin naszych nie mogłaby się zorganizować, albo i jedynie przez potworzenie gmin okręgowych, w których skład weszłaby także wiejska inteligencja i nadała głowę ciału, dziś w ciemnocie pogrążonemu i wystawionemu na najrozmaitsze zgubne wpływy.

Według mego zdania jest to kwestja przez nas zaniedbana, a przez Niemców we wniosku Gelericha podjęta. Niemcy chcą nam zamiast naszej zwierzchności gminnej postawić na karku kaprala. Już i bez pomnożenia urzędników politycznych jest ich dziś za dużo i nie mają co do czynienia, sam o tem z ust urzędników słyszałem, ale widać panu Gelerichowi wydaje się, iż skarb państwa ma jeszcze dużo pieniędzy na eksperymenta germanizacyjne dla Galicji. My i tak jesteśmy zanadto ściśnięci żelazną obręczą starostw, stanowczo twierdzę, że ich za dużo i niepotrzebnie obciążają budżet państwa, a jeżeli p. Gelerich sądzi, że przez pomnożenie urzędników i ścieśnienie władzy dzisiejszej zwierzchności gminnej my zostaniemy Niemcami, to się grubo myli, tak jak jego poprzednicy.

Starostwa tak mają mało do czynienia, że nawet z nudów często wdzierają się w atrybucje wydziałów powiatowych, po cóż jeszcze pomnażać ich siły, wtenczas już chybaby wszystko musiało przejść w ich ręce i musielibyśmy się liczyć z każdym krokiem, z każdem słowem, aby nie zawadzić, nie dotknąć urzędnika administracyjnego.

Nasza delegacja w Wiedniu zapewne nie zaspi tej sprawy, bo my tu na prowincji najwyższą wagę przykładamy do niej i niech Bóg broni nas od takich wniosków Gölericha. Wolimy dzisiejszą niepiśmienną zwierzchność gminną, niż może jakich skrachowanych próżniaków, których może pan Gölerich nie mogąc umieścić w Vaterlandzie, chciałby przesiedlić na jakieś sinekury do Galicji.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. listopada.

Jak wiadomo Porta bezwarunkowo przystała na konferencje i zamianowała już Midhata i Savfeta baszów, jako swoich reprezentantów. Niebezpieczeństwo jednak nie jest bynajmniej wskutek tego usunięte; Rosja bowiem obstaje dotąd przy wiadomych jedenastu punktach. „Gaz. Kolońska“ rozbierając te punkta, poczytuje żądane przez Rosję „rozbrojenie“ za gwałt, który nietylko że nie uspokoi odnośnych prowincji, ale przeciwnie, niepokoje większe jeszcze wywoła. Zwraca ona uwagę na to, że w Bośnji np. broń przedstawia nietylko środek do odparcia napaści, ale jest ozdobą honorową, którą każdy wolny człowiek poczytuje za swój przywilej. Wojownicza szlachta bośniacka, która niedawno się oświadczyła, że wobec wymagań rosyjskich jest zdecydowana w obronie zawarowanych swych praw wystąpić z bronią w ręku, gdyby teraz broń jej odebrano, poczytywałaby to za wypowiedzenie wojny sobie. Do niedających się wykonać wymagań należy dalej to, by w Bośnji, Hercegowinie i Bułgarji tylko krajowcy uprawnieni byli do sprawowania urzędów. Żądanie to nie ma sensu. Dopóki bowiem jakakolwiek prowincja stanowi część państwa, dopóty muszą w niej być cywilni i wojskowi urzędnicy państwowi. Rosja żąda, by w wymienionych prowincjach tylko chrześcjanie byli namiestnikami, a współwyznawcy sułtana zostali wyłączeni. Znaczy to wywracać wszelkie zasady słuszności.

Pomimo półurzędowych zapewnień wiedeńskich, z Londynu nadchodzą wiadomości, że nietylko nie pozostało już żadnego śladu z trójcesarskiego przymierza, ale że drogi Austrji i Rosji coraz bardziej rozchodzą się. „Już z odpowiedzi na propozycję konferencji, — pisze jeden z angielskich dzienników — można było przekonać się, że zachodzi różnica w zapatrywaniach austrjackich i rosyjskich, jak niemniej z komentarzy z jednej strony hr. Beusta, a z drugiej hr. Szuwałowa. Austrja przystała na konferencje pur et simple, upatrując w propozycjach angielskich zgodność z propozycjami hr. Andrassego; Rosja natomiast przystaje na konferencje, zastrzega sobie jednak ostatnie wnioski, widocznie zatem zgodzi się na propozycje angielskie wtedy tylko, gdy te obejmą kwestję rękojmi i przyzwolenie na okupację. Okupacji tej właściwie Anglja sprzeciwiać się nie będzie, ale postępować będzie równolegle z Rosją, to jest na pierwsze kroki, zrobione przez Rosjan po za Prutem, Anglja odpowie wysłaniem swych okrętów na Bosfor. Właściwie nie będzie to wojna, ale bodaj czy się takowa z tego nie wywiąże. Austrjacko-angielskie porozumienie już i w tem się okazuje, iż gabinet St. James zapewnił się, iż ze strony austrjackiej nie nastąpią żadne zarzuty przeciw Anglji, gdyby ta postąpiła sobie jak wyżej nadmieniono, w razie inwazji rosyjskiej.

O owem „równoległem“ zajęciu Turcji czytamy w „Sonn- u. Mtgs. Ztg.“: „Rząd austrjacki powziął w zupełnej cichosci wszelkie przygotowania do uruchomienia armji. Aż do najdrobniejszych szczegółów wszystko jest obmyślane, ażeby w czasie jak można najkrótszym wystawić armję zupełnie gotową do wystąpienia w pole. W urzędowych wszakże sferach oddają się nadziei, że nie zaraz przyjdzie do wielkiego rozwinięcia sił militarnych ze strony Austrji, ponieważ naprzód sama Rosja wystąpi do walki z Turcją. Dopiero gdy wojska rosyjskie, czy to w drodze okupacji pokojowej, czy też wskutek pobicia armji tureckiej wejdą na półwysep Bałkański, nastąpi dla Austrji chwila wdania się. Ponieważ w tym samym czasie Anglicy zajmą najważniejsze wybrzeże Turcji europejskiej, nie tyle dla ewentualnej obrony tureckiej nietykalności, ile jako rękojmię na przyszłość dla wpływania na przekształcenie Wschodu, zatem „równoległa“ okupacja tych terytorjow dokona się bez walki, i Rosja nie wejdzie w kolizję z Anglją. Wojna w szczęśliwym razie zostanie zlokalizowana między Rosją a Turcją. Takie poglądy naszych kół kierujących tłumaczą, dlaczego nie pomyślano na razie o wielkiem rozwinięciu sił, aż dopóki wypadki nie doprowadzą do potrzeby stanowczego rozwiązania.

Uzbrojenia rosyjskie. Jenerał Semeka, dotychczasowy naczelnik odeskiego wojennego okręgu, mianowany został przez cara dowódcą wszystkich wojsk rosyjskich, ewentualnie mających działać w Serbji. Telegram z Belgradu donoszący o tem, jednocześnie dodaje, że temuż jenerałowi będzie powierzone dowództwo armji serbskiej w miejsce Czerniajewa, który obecnie znajduje się już w Wiedniu, gdzie czeka na przybycie swej żony. Niczyja sława jeszcze tak prędko nie zabłysła i nie przeminęła. Wyraźnie iści się na rosyjskim bohaterze polskie przysłowie „Wstąpił do piekła“ i t. d.

Ukaz carski nakazuje utworzenie jeneralnej dyrekcji etapowej dla mobilizacji wojsk; jenerał Katalej mianowany naczelnikiem tej dyrekcji i kierownikiem wszystkich transportów wojska. Inny ukaz mianuje jenerała Stahl kierownikiem poczt i telegrafów polowych.

Odeskie urzędy cywilne mają być przeniesione do Kijowa. Archiwa rządowe, miejskie, sądowe przygotowują się do wysyłki. — Rozpoczęła się dostawa konskrybowanych koni.

Miasta nad Dnieprem położone fortyfikują się. Cherson, Borysław, Kremeńczuk i Nikopol otrzymają nowe baterje od strony rzeki, od lądu zaś będą obwałowane. Szczególnie silnie fortyfikuje się Eupatorja i Inkerman.

Do transportu wojsk, wojennego materjału i żywności w głębi carstwa ku południowo-wschodnim granicom jego, istnieją w Rosji trzy główne drogi żelazne: jedna z Petersburga przez Wilno, Białystok, Kasatino do Odesy, długa na mil 280; druga, najważniejsza, łącząca Moskwę z Sewastopolem, 288 mil; trzecia łącząca Moskwę z Rostowem na Donie, 165 mil; drogi te są jednoszynowe i niebardzo zaopatrzone w materjał do ruchu.

W Kiszeniewie, jak donoszą, panuje ruch ogromny. Sztab jeneralny znajduje się już w komplecie na miejscu; telegrafy wszystkie zajęte zostały przez władze wojskowe. Rosja w swej armji południowej zwraca przedewszystkiem uwagę na artylerję. Park oblężniczy, liczący 92 działa, zebrany jest pod Chocimem; artylerja polowa liczy więcej dział, aniżeli przepisuje regulamin. Sama armja południowa ma 540 dział.

Sześć korpusów tworzących tę armję, liczy razem 214,000 ludzi; wzmocni zaś ją jeszcze 90.000 ludzi. Rumuńską armją Rosjanie poczytują za wojsko posiłkowe. Stosunki między głównym rosyjskim sztabem a Bukaresztem są bardzo ożywione.

Wszystko zboże w Besarabji zostało zakupione na rachunek intendentury. W tych dniach piętnastu pociągami kolei nadeszły do Kiszeniewa pontony i służba mostowa. Z pewnością utrzymują, że między 1 a 10 grudnia car odbędzie przegląd armji południowej. Nad Prut wysłano 34 apteki polowe; korpus sanitarny został wzmocniony dwuchset siostrami miłosierdzia. Towarzystwo opieki nad rannymi organizuje w Besarabji 28 komitetów, które bezzwłocznie zająć się mają urządzeniem szpitalów.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Władysław Anczyc, autor „Emigracji chłopskiej,“ przyjechał dziś do Lwowa, aby być obecnym na próbie tej sztuki. „Emigracja chłopska“ przedstawioną będzie w Piątek d. 24. b. m.

Z krakowskiej akademji umiejętności. Komisja antropologiczna odbyła posiedzenie w d. 16go b. m. Przewodniczący Dr. Majer zawiadomił o toku czynności od ostatniego posiedzenia. Należały tu: opracowanie nadesłanych spostrzeżeń antropometrycznych, w części przez przewodniczącego podjętej już ukończone, w drugiej części przez Dra Kopernickiego bliskie ukończenia. Tymczasowe sprawozdanie z wycieczki etnologicznej odbytej z zasiłkiem akademji przez p. Kolberga do Czortkowiec, Barysza, Kossowa Żabia i Czerniowiec. Zbadanie przez p. Kirkora cmentarzyska pogańskiego na gruntach wsi Mokrzyszowa przypadkowo odkrytego a zasługującego na bliższe zajęcie się niem w dogodniejszej porze. Nader cenna przesyłka od J. X. Siar-

---

wziąwszy tak zamiar, stanowczo oświadczył rodzicom swoją nieugiętą wolę, prawie wymusił zezwolenie ojca i łzami oblane zgodzenie się matki, i nie uprzedziwszy Antoniny, pierwszym pośpiesznym pociągiem odjechał do Rochetaillée.

Tego samego dnia popołudniu, Ormancey znajdował się, według zwyczaju, w Corderies. Pan de Lisle był na polowaniu, Celina wyszła do miasta, młodzi ludzie pozostali więc sami w salonie, Antonina przy fortepianie, grając i śpiewając na przemian, Emil zaś wpół leżąc na kanapie z przymkniętemi oczyma upajał się dźwiękami głosu i muzyki, od czasu do czasu tylko rzucał tęskne spojrzenia na uroczą dziewicę, a potem znowu pogrążał się w omdlewającem marzeniu.

Antonina grała menueta z Don Juana.

— Oh! zacznij pani na nowo, zawołał Emil z zapałem prawdziwego znawcy. Namiętna ta muzyka tak rozkosznie drażni moją wyobraźnię! Słuchając jej zdaje mi się, że widzę przed sobą salę zapełnioną tańczącemi: młode pary, wśród głębokich ukłonów, przesuwają się lekko po szklistej posadzce; tam w kącie, jeden z tancerzy siedzi przy ukochanej szepcząc jej do ucha słodkie miłości słowa; ona zdaje się odganiać je od siebie powiewem wachlarza... nagle obraz się zmienia, mija pół wieku i znowu też same kochające się pary widzę spoczywające pod darniną cmentarza... widzę, jak zbudzone dźwiękami tej samej muzyki zjawiają się niespodzianie jakby średniowieczne powracające duchy...

Odgłos kroków w sieni przerwał mu mowę — poeta odwrócił się niecierpliwie i z niemniejszem zadziwieniem, jakby w dopełnienie fantastycznej swej tyrady, ujrzał we drzwiach salonu, poważną i milczącą postać Jakóba...

Pierwszem poruszeniem Antoniny było rzucić się z wyciągniętemi rękami na jego powitanie, ale smutny, jakby pełen wyrzutu wzrok narzeczonego ostudził jej zapał. W istocie, Jakób miał nadzieję zastać ją samą i przybyciem swojem zrobić jej niespodziankę; tymczasem widok rozciągającego się swobodnie na kanapie Emila oburzył go i zmartwił. — Wkrótce jednak odzyskał władzę nad sobą i z wymuszonym uśmiechem podszedł do fortepianu. Narzeczeni przywitali się ściśnieniem ręki, z czułością wprawdzie, ale pierwsza chwila radości i spotkania po długiem niewidzeniu się, była już dla nich straconą. Jeden tylko Ormancey głośno objawiał swoje zadowolenie; rzucił mu się na szyję z wylaniem człowieka, któremu sumienie nie ma nic do wyrzucenia, zaczął go wypytywać o szczegóły podróży, o zdrowie całej rodziny, o powody tak nagłego powrotu... Jakób zbywał go monosylabami, a w duchu myślał sobie:

— Czy on nie myśli ztąd odejść? czy nie widzi, że nam zawadza?

Emilowi ani przez głowę nie przeszło coś podobnego; owszem zdawało mu się, że rozmowa zrywa się co chwila, poczytywał więc za swój obowiązek podtrzymywać ją i ożywiać. Nareszcie powrócił pan de Lisle i zatrzymał obu przyjacioł na obiedzie. Przez cały ten wieczór Jakób ani dziesięciu minut nie mógł swobodnie z Antoniną pomówić.

Szczęściem, wynagrodził to sobie nazajutrz; Ormancey nie pokazał się wcale, a łagodne słońce wzywało dwoje narzeczonych do lasu, w którym też prawie cały przebyli ranek. Antonina czuła się lekką i swobodną, twarz jej promieniała radością, a wewnętrzne zadowolenie czyniło ją milszą jeszcze i powabniejszą niż zwykle. Sam Jakób nawet, zachwycony urokiem tylu wdzięków i słodyczy, zapomniał o doznanych udręczeniach, o niemiłej scenie powitania. Ona wyrzucała mu łagodnie zły humor wczorajszy, on zaś nie miał odwagi przykrem słowem zachmurzać tych pierwszych chwil prawdziwego wesela. Powrócili do domu bardziej zakochani, bardziej przywiązani do siebie i reszta dnia upłynęła im w rozkosznem upojeniu.

Ale następnych dni znowu się Emil zjawił; uwziął się on brać udział nieodstępny w ich pogadankach i spacerach. W głowie poety nie mogło się pomieścić, że obecność jego jest dla nich, co najmniej, żenującą; a przekonany, że za gotowość do szlachetnego poświęcenia się, należy mu się pewne wynagrodzenie, czuł się prawie upoważnionym do ukradkowego chociaż nasycania się rozkoszą, jakiej doznawał w towarzystwie Antoniny. Pogląd ten na swoje stanowisko wobec dwojga kochanków, starał się on uwidocznić głębokiemi westchnieniami i elegijnym nastrojem ducha, to znów szczególniejszemi względami i nadskakiwaniem względem pięknej narzeczonej, co wszystko sprowadzało chmury gniewu na oblicze Jakóba. Wtenczas, widząc swoją niezręczność i chcąc ją zaraz naprawić, rzucał się na szyję nadleśniczemu, zapewniał go o swojej niezmiennej przyjaźni i kończył zwykle silnem uściśnieniem dłoni, dającem się wytłomaczyć w tych słowach:

— Uspokój się przyjacielu!... już się skończyło!... wyrzekam się wszystkiego!...

To przybieranie roli nieszczęśliwej ofiary, te stłumione westchnienia i to gruchanie platoniczne niecierpliwiły Jakóba i przyprowadzały go do wściekłości.

— Czy Emil nie myśli wracać do Paryża? — zapytał pewnego wieczora Antoninę. Czas by już wielki był, bo zima się zbliża.

— Zdaje mi się, że przed ślubem naszym nie odjedzie — odrzekła — a widząc zachmurzoną twarz Jakóba, dodała ze śmiechem:

— Cóż ci to tak szkodzi?... miałżebyś być zazdrosnym o niego?...

Nie odpowiadając bezpośrednio na to zapytanie, nadleśniczy zwrócił jej uwagę, że ten upór Emila w bezustannem towarzyszeniu im, staje się w końcu wielką niedelikatnością.

— A oprócz tego — dodał — Emil powinienby zrozumieć, że postępowanie jego może wywołać niepotrzebne i nieprzyjemne gadaniny.

— Wielkie rzeczy! — odparła Antonina z przekąsem — ktoby tam zważał na plotki małomiasteczkowe! Zresztą, Emil służy nam za pokrywkę; czy myślisz że nie byłoby gorzej, gdyby nas zawsze samych tylko, we dwoje, widziano?

— Dawniej jednak nie pomyślałaś o tem, zauważył Jakób z pewną surowością w głosie, kiedy podczas mojej nieobecności, nie wahałaś się sama chodzić z Emilem.

Panna wzruszyła tylko ramionami i nic nieodpowiedziała na ten zarzut.

— Proszę cię, — mówił dalej urażony i zagniewany, powiedz mu, żeby zaprzestał swoich wizyt — a widząc ponowny uśmiech szyderczy na ustach narzeczonej, ja chcę tego — zawołał rozkazująco.

Na groźny ten wykrzyk Antonina zadrzała, zarumieniła się i spoglądając nań rozpłomienionem okiem, — odrzekła dumnie:

— Sam sobie wykonaj swój rozkaz!

Zaledwie jednak wymówiła te słowa, a już żal się jej zrobiło. Ujrzawszy nagłą bladość na twarzy młodzieńca, głęboki smutek w jego oczach, rzuciła mu się, rozrzewniona na szyję:

— Przebacz mi! — zawołała, sprawiłam ci przykrość, jestem zła i prędka; to już moje takie usposobienie, ale zaklinam cię, mój drogi, nie mów nigdy do mnie tak ostro! jak drażni mnie każde przykre słowo, tak znowu łagodnością wszystko można ze mną zrobić. Bądź cierpliwy i wyrozumiały — ja z mej strony będę starała się poprawić!

Jakób ucałował drobne jej rączki, uśmiech powrócił na jej lica i pokój został zawarty. Na nieszczęście trwał on nie długo... Emil powrócił i znowu zaczął odgrywać swoją rolę zapoznanego adoratora; Antonina wprawdzie przyjmowała go z początku z wielką oględnością, ale filozof-poeta nie zwracał na to uwagi i wzdychał jak dawniej. Jakób ze swej strony, burzył się i niecierpliwił, tylko już teraz nie skarżył się, sposępniał a zazdrość wkradała się do jego serca. Pierwotne obawy odżyły w nim z całą mocą: przypomniał sobie dawną zażyłość Emila z Antoniną, jej wizytę w Val-Clavin, wieczór po sianozbiorze i dwuznaczne odpowiedzi poety, jakiemi zbywał badania jego w kwestji wzajemnego ich stosunku, a wspomnienia te zamiast go uspokoić, tem większe sprawiały mu udręczenie.

W ten sposób coraz groźniejsze chmury zbierały się na horyzoncie dwojga narzeczonych; kapryśna Ondyna, z zuchwałością dziecka igrającego nad przepaścią, na przekór Jakóbowi, drażniła go ciągle bezcelowem kokietowaniem poety, który, w naiwności swojej, żarty jej przyjmował za dobrą monetę. (D. d. n.)

kowskiego z Kielc za pośrednictwem p. Kolberga, składająca się z rysunków i fotografij treści etnologicznej, a oprócz tego z obszernego rękopismu zawierającego notaty etnograficzne dotyczące ludu z okolic kieleckich. Opis mogił w Radziminie, Siwkach i Siekierzyńcach na Wołyniu, sporządzony spólnie przez pp. Zygm. Glogera i Zygm. Radzimińskiego, pod których okiem mogiły rozkopane zostały; opis ten obok nadesłanych przedmiotów przekonywa, że Wołyń należy do jednej z ziem polskich, przechowujących zabytki przedhistoryczne z epoki stosunkowo wcześniejszej niż inne. Na zasadzie tak tej, jak i dawniejszych prac pana Glogera, komisja uchwaliła policzyć go do grona członków swoich przybranych, skoro tylko nastąpi wymagane w tych razach potwierdzenie od właściwego wydziału. Następnie sekretarz komisji Dr. Kopernicki jako delegat akademji a w szczególności komisji antropologicznej, na zjazd międzynarodowy archeologiczno - antropologiczny w Peszcie, odczytał pierwszą część swego sprawozdania dotyczącą wypadku mianych tamże wykładów i rozpraw, zostawiając do części 2ej wiadomości o urządzonej równocześnie wystawie, tudzież nabytkach jakie odnieść z nich mogła nauka.

Towarzystwo łyżwiarzy odbyło w niedzielę 19 b. m. walne zgromadzenie, na którem wybrano prezesem p. Dr. Biegera, a wiceprezesem p. Łaszonowskiego. W skład wydziału weszli pp. Dr. Festenburg, Dr. Finkelstein, Fischer, Knaus, Körber, Nowakowski, Niewiadomski, Dr. Stromenger, Dr. Till i Winter. — Mróz od niedzieli trwający dozwolił w tym roku wcześnego rozpoczęcia ślizgawki, która tym razem odbywa się na stawie w realności wydziału krajowego „Schumanówka" pod l. 31 na Kurach. Staw ten dogodniejszym jest od stawu Pańeńskiego, ponieważ bliżej miasta położony i w zupełności od wiatrów przykrych chroniony. Warunki przystąpienia pozostały te same co zeszłego roku. Wpisy przyjmuje handel towarów żelaznych Halskiego przy ulicy Halickiej.

O śpiewaku Mierzwińskim, którym jako znakomity tenor występował z niezwykłem powodzeniem na scenach francuskich, podaje wczorajsza „Gazeta narodowa" szereg chlubnych sądów. Zarazem dowiaduje się „Gaz. nar." (zapewne z wielką trudnością), że dyrekcja tutejszej sceny zamierza zaprosić tego śpiewaka do Lwowa na gościnne występy.

Smutny wypadek zdarzył się niedawno w okolicy Bozen. Były kapitan strzelców, właściciel dóbr p. Józef Aufschnaiten wracał wózkiem do domu w Gries; w drodze znarowiły się konie, dobył zatem noża, ażeby poprzecinać uprzęże, lecz właśnie wóz się przewrócił i nieszczęśliwy upadając z nożem w ręku na ziemię, wbił sobie ostrze w serce i na miejscu zginął.

Francuska akademja sztuk pięknych na miejsce zmarłego Felicjana Dawida, obrała Ernesta Royer.

Fryderyk Ritschl, profesor lipskiego uniwersytetu, jeden z najbardziej poważanych filozofów niemieckich, zmarł przed kilkunastu dniami w Lipsku

Kardynał Antonelli, jeszcze w roku 1870 wybudował dla siebie grób za miastem, kosztujący 100,000 franków (!) — Jest w nim dziewięć miejsc, pierwsze zajął dostojny zmarły, inne zaś przeznaczono dla jego rodziny.

Okropnej zbrodni była widownią ostatniej niedzieli miejscowość Nagy Oroszi na Węgrzech. Pocztmistrz miejscowy utrzymywał stosunek miłosny ze swoją szwagrową, której mąż w przystępie szału zazdrości, zamordował w okrutny sposób wiarołomną żonę, następnie podpalił budynek pocztowy, a w końcu sam się powiesił.

Znaki czasu. W Berlinie ogłoszono konkurs na obsadzenie 12 posad djurnistów z dzienną płacą w kwocie półtorej marki. Do posad tych zgłosiło się 4000 kompetentów.

Bohaterowie z pod Aleksinaczu. Przed kilku dniami przybyło do Wiednia ze Serbji 29 oficerów rosyjskich i 55 szeregowych, aby w wesołej stolicy wypocząć po znojach Aleksinaczu, Djunisu i Deligradu. Onegdaj przybył tam także Czerniajew, aby się widzieć ze żoną. Dokąd się ztąd uda — niewiadomo.

Ważne dla amatorów bilardu. W Berlinie wynaleziono ośmiokątny bilard który zajmuje daleko mniej miejsca od obecnych bilardów, nazywa się oktogon (ośmiokąt) i dopuszcza daleko większą ilość kombinacji.

Lekarze wchodzący do stałej służby wojskowej rosyjskiej, pobierać mają miesięcznie po rsr. 100, ochotnicy zaś czasowi od rsr. 150 do 200, ze zwrotem kosztów podróży. Czas spędzony w tych obowiązkach zalicza się do emerytury, pobierający zaś takową nie utracają do niej prawa.

Temperatura w całej Europie obniżyła się w sposób niezwykły na tę porę roku. Nietylko w całych Niemczech północnych i Austrji ale w Rumunji, w części Anglji, zachodniej Francji, Włoszech aż po Rzym i w całej Turcji europejskiej termometr spadł niżej zera i spadły znaczne śniegi. Na morzu Czarnem miały miejsce gwałtowne bardzo burze, donoszą też o silnych wichrach na Adrjatyku i Bałtyku.

Boże strzeż nas od naszych przyjaciół. Podczas pierwszego przedstawienia nowej opery Masse'go „Paul et Virginie" siedział w jednej z stal teatru lirycznego w Paryżu pewien jegomość, który w chwilach, gdy publiczność przyjmowała oklaskami piękniejsze ustępy tego utworu ostentacyjnie wyrażał swe niezadowolenie.

— Czy się panu niepodoba muzyka naszego kompozytora — zapytał go jeden z sąsiadów.

— O, nie — odpowiedział zagadniony — i owszem, ale cały świat wie że jestem najserdeczniejszym przyjacielem Massego, boje się więc wyrazić mo zadowolenie, aby mnie nie wzięto za klakiera.

W Paryżu opowiadają sobie ciekawą anegdotkę o pewnym tamtejszym dygnitarzu wysokim, który podpada bardzo często dystrakcji. Zaproszony temi dniami na chrzciny swego wnuka, wyszedł mąż ten na miasto aby kupić prezent jakiś na krzyżmo odpowiedni, aliści w drodze zapomina o nowonarodzonym wnuku, o chrzcinach które się mają odbyć niebawem, i pomimo wszelkich usiłowań nie może sobie przypomnieć nic jak tylko to, że wyszedł w celu kupienia prezentu.

— Mniejsza o to — myśli sobie nasz dystrakt — trzeba coś takiego kupić, coby się mogło przydać dla każdego.

I kupił pyszny parasol.

Kronika policyjna miejscowa.

— Przedwczoraj w szynku przy ulicy Ruskiej zabiła podczas kłótni wyrobnica Marja Magdalenowa, czeladnika ślusarskiego Jana Hałunowicza. Wyrobnicę uwięziono.

— Wczoraj rano znaleziono w komórce domu pod l. 4 na Skałce, czeladnika rymarskiego, Franciszka Lachnera, nieżywego. Śmierć nastąpiła wskutek zbytniego używania trunków.

— Straż policyjna przytrzymała wczoraj Karola Księżyka, wyrobnika, który skradł czapki wełniane z magazynu kolejowego na Podzamczu.

— Przytrzymano także przy ulicy Zakątnej dwóch chłopców, którzy się zabierali do rozbicia kufra, skradzionego z wozu na placu Strzeleckim.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ wołowy we Wiedniu 20. listopada. Mimo mocnego spędu wołów spadły ceny na dzisiejszym targu. Spędzono 1289 wołów galicyjskich, 1419 węgierskich, 287 niemieckich 115 bawołów, razem 3120 sztuk. Płacono od 100 kilo za galicyjskie woły tuczne 55 — 58 złr. za węgierskie woły tuczne 56 — 61 zlr., za woły pastewne 45 — 50 zlr. za besarabskie 47 — 51 zlr. za niemieckie 55 — 59 zlr. Przy końcu sytuacja była jeszcze niepomyślniejszą a wiele sztuk nie zdołano sprzedać.

Ostatnie wiadomości.

Z Budapesztu otrzymała „Presse" telegram tej treści, że jeneralna inspekcja dróg żelaznych zapytała zarządy wszystkich kolei żelaznych, o ile dotąd uczyniły zadość wezwaniu już dawniej wydanemu w sprawie urządzenia wozów sanitarnych, w jakim stanie są rezerwoary na wodę, i czy niema przeszkód, któreby uniemożliwiły puszczenie w ruch osobnych pociągów na cele wojskowe. Do tej sensacyjnej wiadomości dodaje „Presse, że co roku wydaje jeneralna inspekcja podobne zapytania.

Miasteczko Serock, odległe o 33 kilometry od Warszawy, nad rzeką Narwią, na granicy gubernji warszawskiej i łomżyńskiej, ma być ufortyfikowane.

Do dziennika „Nowoje Wremia" donoszą, że przed Odesą i Sewastopolem założono torpedy.

Dońscy kozacy trzeciego powołania uzbrojeni zostali w odtylcówki i rewolwery.

Na mocy ukazu carskiego z dnia 6. (18.) b. m. bank państwa ogłasza że subskrypcja na czwartą emisję 5 procentowych biletów bankowych w ilości 100 miljonów rubli na podpisy od 100 do 5000 rubli otwartą została po kursie 92 za 100. „Wiestnik urzędowy" mówi, że pożyczka ta służy na pokrycie nadzwyczajnych wydatków wobec teraźniejszych stosunków politycznych, i spodziewa się, że wszystkie warstwy społeczne wezmą udział w tej subskrypcji.

W Dubrowniku władza portowa zawiadomiła kupców i właścicieli statków, iż rząd rosyjski zamknął wszystkie porty mórz Czarnego i Azowskiego podczas nocy dla żeglugi, a w ciągu dnia pozwala okrętom zarzucać kotwicę w przystani w pobliżu okrętu stacyjnego, straż trzymającego.

W Bukareszcie książe odpowiedział deputacji, która mu wręczyła adres izby, że jakkolwiek położenie jest złe, jednak mniema, że da się ono pokonać zgodnością Rumunów a wspierając się na poręczeniach mocarstw, bronić praw i nietykalności kraju.

Naczelnik Mirydytów, Prenk i inni przywódzcy albańscy przyrzekli Porcie silne poparcie na wypadek wojny z Grecją, nie życzą sobie bowiem, aby część Albanji przeszła pod panowanie greckie.

Według doniesień z Kalkuty z dnia 19 b. m. rząd indyjski czyni przygotowania do wysłania silnych korpusów wojsk do Egiptu w przypadku wybuchu wojny w Europie.

„La France" donosi: Hr. Szuwałow otrzymał nakaz dania wyjaśnień ministerstwu angielskiemu spraw zagranicznych pod względem rosyjskich uzbrojeń i układania się z lordem Derby o rękojmie.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 21. listopada. Zatoka sewastopolska, port w Odessie, cieśnina pod Kerczem i ujście Dniestru zostały zamknięte torpedami.

Ignatjew dostał polecenie, aby opuścił Konstantynopol, gdyby wojska tureckie naruszyły rozejm.

Wiedeń 21 listopada. Do „Politische Correspondenz" donoszą z Raguzy: Armja Muktara i Derwisza baszy w znacznej części spieszy nad Dunaj.

Wiedeń 21 listopada. W wydziale budżetowym przy pozycji „Rada ministrów" krytykował Kuranda stosunki rządu do prasy półurzędowej i poruszył sprawę znanego okólnika, który wydany został przez ks. Auersperga.

Minister Unger wyłuszcza nader obszernie stosunek rządu do półurzędowej prasy i zbija twierdzenie, jakoby rząd wpływał na konfiskatę dzienników. Znany okólnik w sprawach prasowych spowodowany został jedynie i wyłącznie zajściami w południowym Tyrolu i w Dalmacji. Rząd postąpił sobie w tej sprawie zupełnie legalnie a nie reakcyjnie. Okólnik wymierzony był przeciw prasie rewolucyjnej i zagrażającej państwu.

Przy pozycji „fundusz dyspozycyjny" przemawia Skene przeciw udzieleniu rządowi proponowanej kwoty, gdyż przyjęcie tej pozycji znaczyłoby tyle, co wyraz zaufania.

Pan minister Lasser oświadcza imieniem rządu, że odrzucenie tej pozycji przez izbę uważanem by było przez rząd jako wotum nieufności.

Wydział uchwalił pozycję na fundusz dyspozycyjny bardzo znaczną większością.

Zara, 21 listopada. Pod dowództwem Muktara baszy koncentruje się 20 bataljonów pod Cariną, koło Bergatto na granicy austrjackiej. w tym celu, ażeby przez terytorjum austrjackie pod Gravosą wsiąść na statki, i udać się do Konstantynopola. Do Gravosy wkrótce przybyć mają tureckie transportowe statki. Do Cariny przybyło dotąd pięć bataljonów tureckich.

Konstantynopol, 21 listopada. Pełnomocnikiem Turcji na konferencję mianowany dotąd tylko Savfet basza. Drugi pełnomocnik jeszcze nie jest wyznaczony.

Abdul-Kerim głównodowodzący w Serbji przyjechał do Konstantynopola.

Wiedeń. 21 listopada, (Pryw.) Giełda zaalarmowana pogłoskami o bankructwach w Rosji a mianowicie w Petersburgu. Firma „Bredt„ miała zawiesić wypłaty.

Auersperg składa obszerne oświadczenie w sprawie ugody węgierskiej.

Wiedeń, 21 listopada. „Tagblatt" ma wiadomość, że między Austrją a Anglją zawartem zostało przymierze, wskutek czego Anglja obiecuje oprócz finansowej pomocy 100.000 wojska posiłkowego. Krąży pogłoska, że car Aleksander około 5 grudnia jedzie do Kiszeniewa w celu przeglądu armji.

Belgrad, 21 listopada. Bułgarska stolica Sofia została w części spaloną przez baszybuzuków,

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 21 listopada

Jed. dług pań. w bnkn.	65·2	Londyn	122 55
„ „ „ w srebr.	68·35	Srebro	102·30
Losy pożycz. z 1860	111 —	20-frankówka	9·80
Akcje banku narod.	851 —	Dukat ces. men.	5·84
„ „ kredyt.	153 —	100 mark niem.	60·25

Wiedeń, 21 listopada, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	139 30	Akcje kol. K.-L.	199 25
„ Anglo-A.B.	67·80	„ „ Połud.	78 25
„ Unionbank	53 —	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: ——.

Wiedeń, dn. 21 listopada 2 godz. — min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	27·—
„ węgier. kredyt.	138.50	Galic. Indemniz.	81 25
„ anglo-austr. B.	68·25	1864 Losy	130 —
„ Unionbank	49·—	Franco H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	19[illegible]·50	Verkehrsbank	76 —
„ „ północnej	176.—	Tureckie losy	11·50
„ „ południowej	79 25	Baubank	— —
„ „ alföldskiej	—·—	Staatsbahn	260·—
„ „ Elżbiety	136·50	Bankverein	54·50
„ „ lwow.-czern.	109.75	Wiener Bauver.	1 49
„ „ węg. półn.	86.—	Węgierskie losy	66·25
„ „ Rudolfa	99 —	Marki niem.	62 60
Wiener Bangesell,	—·—		

Usposob.: słabe

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	239 —	Staatsbahn	450 50
Akcje kredytowe	223 50	Kolej rumuńska	11 75
Lombardy	128·—	Austr. banknoty	160 70
Galicyjskie	80 10	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 70 20; Lombardy 158·—

Telegramy zbożowe. Wiedeń 21go listopada. Okowita 28·85—. Buda-Peszt. Pszenica 11 45 — 11·60. Pszenica na jesień 10 50 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień-paźdz. 208·—, żyto loco 158, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 52.20. — Szczecin. Pszenica na jesień 205·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 342·— mark

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, i inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 c. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany);

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu,

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 21 listopada.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	196 50	199 75
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 ..	114 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	— —	216 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 —	84 —
„ „ „ 4% „	76 —	77 —
„ „ „ 5% „	83 —	84 —
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 —	87 —
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	92 —	94 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 50	83 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	— —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 95	6 7
„ cesarski	6 3	6 14
20-frankówka	10 9	1021
Półimperjał rosyjski	1020	104[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 80
„ „ papierowy	1 49	1 51
100 marek niemieckich	62 —	63 —
Srebro	110 50	112 50
Wiedeń. 18 listopada.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	60 55	60 60
„ „ „ „ srebrem	65 40	65 60
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	72 —	73 —
„ „ „ galicyjskie	82 50	83 20
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	72 —	72 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 90	97 10
% galicyjskie	— —	— —
% „	— —	84 75
% galic. zakł. kred. włośc.	93 —	93 50

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	70 —	
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	98 —	98 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	140 —	140 50
6% Banku galic. hipot.	— —	86 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	250	253 —
„ „ „ 1854	103 —	104
„ „ „ 1860	107 50	108 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	114 —	114 50
Losy pożyczki z r. 1864	131 —	131 50
„ prem. pożyczki węg.	66 75	67 —
„ Comorente	22 50	23 —
„ kredytowe	156 —	156 75
„ żeglugi par. na Dunaju	90 50	91 —
„ księcia Salm	40 25	40 75
„ „ Palffy	28 50	29 —
„ „ Klary	29 50	30 50
„ h. St. Genois	34 50	— —
„ miasta Budy	29 —	2[illegible] 50
„ Windischgraetz	26 75	27 25
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 40	11 79
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	816 —	818 —
Zakładu kredytowego	138 50	138 75
Żeglugi parowej na Dunaju	328 —	330 —
Kolei północnej Ferdynanda	1740	174[illegible]
„ rządowej fr. a.	258 50	259 —
„ zachod. c. Elżbiety	137 —	138 —
„ południowej	78 75	79 —
„ galicyjskiej	198 —	198 55
„ czerniowieckiej	111 —	111 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. połn.-wschodn.	89 50	90 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 —	101
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	81 50	82 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	167 —	167 —
„ wschodnio-węgierskiej	26 25	26 50
„ austrjack. półn.-zach.	119 —	120 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	67 —	67 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	104 50	104 75
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76 —	76 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	63 50	64 —
„ państwowej 500 fr.	155 —	156 —
Emisja z r. 1867	147 50	148 50
„ południowej 500 fr.	115 50	116 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 50	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	105 25	105 75
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	88 50	89 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	97 75	98 50
Emisja II.	98 50	— —
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 50	77 —
Emisja z r, 1867	77 —	77 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	58 —	58 50
w srebrze 2% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 11	6 13
„ dukat na wagę	6 11	6 13
Napoleondory	10 14	10 16
Suweryny angielskie	12 68	12 75
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 50	121 75
Srebro, kupony	— 80	— 10
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	62 40	62 50

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.